Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 4 września 1905. Nr 236.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne **2 ct. (4 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin“, Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy = 6 halerzy**. — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy**.

Wiec polski w Cieszynie.

(*Telegram „Nowin“*).

Cieszyn. Na placu „Octavia“ odbył się wczoraj wielki polski meeting ludowy przy udziale wielutysięcznym uczestników i delegatów wszystkich polskich gmin śląskich. Przewodniczył poseł Cienciała. Doskonale opracowany i wielokrotnie nagradzany oklaskami referat o politycznem położeniu polskiego narodu na Śląsku, wygłosił poseł Michejda. O polskiem seminaryum w Cieszynie mówił ks. Londzin. O równouprawnieniu w sądach i urzędach redaktor Friedel, o reformie wyborczej Andrzej Peper. Wszystkie rezolucye uchwalono jednomyślnie, między temi protest przeciw projektowanej zmianie nazwy: Polska Ostrawa na „Śląską Ostrawę“. Po meetingu grupa niemieckich wyrostków przyjęła uczestników meetingu świstem, ale policya i żandarmerya ją rozpędziła.

Jubileusz 10-letni

Oddziału kolarzy Sokoła krakowskiego rozpoczął się w niedzielę rano mszą św. u OO. Kapucynów, następnie delegaci ze Lwowa, Łańcuta, Jarosławia, Nowego Sącza, Bochni, Tarnowa i Podgórza obradowali nad projektem regulaminu zjednoczenia kolarzy sokolstwa polskiego. O godzinie 3 po południu odbyło się korso kwiatowe przed gmachem Sokoła, w którem wzięło udział około 80 kolarzy — za jazdę przyznano pierwszą nagrodę delegatom lwowskim, drugą Krakowskiemu Klubowi Młodzieży cyklistów.

Cały orszak wyjechał następnie na wyścigi, które pomimo stałej niepogody i olbrzymiego błota, odbyły się na szosie mogilskiej.

W biegu nowicyuszów 5 klm. przybył pierwszy p. Rakowski, drugi Fortuna L., trzeci Głębocki.

W II. biegu o mistrzowstwo za rok 1905 Oddziału kolarzy Sokoła krak. pierwszy Rudy Stan., drugi Bisztyga, trzeci Angelus — wszystkim trzem w drodze *popsuły się maszyny*, zaś p. Rudy zwyciężył na obcej maszynie, pożyczonej po drodze.

W III. biegu ogólnym 5 klm. pierwszy przybył p. Pinczer (Lwów), drugi Trefniś (Lwów), trzeci Kuzyk (Łańcut), czwarty Korwin (Kraków), piąty Siopała (Tarnów), szósty Fortuna (Kraków).

W IV. biegu „Sokolim“ 5 km. pierwszy przybył Trefniś (Lwów), drugi Pinczer (Lwów) trzeci Kuzyk (Łańcut).

W V. biegu starszych 5 km. pierwszy przybył Skaza L., drugi Bajorek E., trzeci Bękner J.

Wieczorem o godz. 9 odbył się bankiet w dolnej sali Sokoła przy muzyce Tow. „Harmonia“ i przy nader licznym udziale członków i zaproszonych gości. Po przemówieniu prezesa oddziału kolarskiego dra Wojciechowskiego, wręczono zwycięzcom medale złote i srebrne, bardzo ładnie wykonane w pracowni p. Edwarda Bajorka, oraz dyplomy. Toastowali jeszcze na cześć gości kapitan oddziału p. Karpiński i naczelnik p. Fr. Ebert, na co odpowiedział delegat lwowski p. Jakubczyński. Po wspólnej kolacyi tańczono do późnej nocy.

Tragiczny wypadek.

Student zastrzelony przez przyjaciela.

Kraków, 3 września.

Kronika wypadków w naszem mieście, ma do zapisania znowu wstrząsający fakt śmierci, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. Zdarzył się niedawno tragiczny, a dotąd zagadkowy wypadek, że uczeń gimnazyalny ś. p. Skwarczyński, bawiąc się podobno rewolwerem, postrzelił się śmiertelnie i zginął na miejscu.

Wczorajszej niedzieli zaszedł fakt podobny i nie mniej tragiczny. Oto Adam Staniszewski, uczeń VI. klasy gimnazyalnej, syn dyrektora miejskiej Kasy Oszczędności, zastrzelił przypadkowo swego kolegę szkolnego i przyjaciela, Władysława Markiewicza. Sprawa przedstawia się następująco:

W niedzielę rano spotkali się w kościele na mszy św. czterej uczniowie gimnazyalni i koledzy, Adam Staniszewski, Władysław Markiewicz, Stecki i Orzechowski. Wszyscy czterej uczęszczają do szóstej klasy, tylko nie do jednego gimnazyum, bo Staniszewski i Stecki do gimn. św. Anny, a dwaj inni do gimn. Sobieskiego. Staniszewski po mszy św. zaprosił kolegów do siebie na bilard.

Mieszkanie dyr. Staniszewskiego znajduje się w gmachu Kasy, przy ul. Szpitalnej na drugiem piętrze, tam też udali się młodzieńcy, do osobnej sali bilardowej, gdzie zabawiali się grą; chłopcy byli swobodni, bo rodzice Staniszewskiego wyjechali do Jarosławia, (dokąd odwozili córkę do pensyonatu klasztornego). Młodzieńcy, po wywczasie wakacyjnym byli w wyśmienitym humorze, szczególnie Staniszewski i Markiewicz, którzy odznaczali się wesołem usposobieniem i żywym temperamentem. Wśród chłopców zabawili chwilę lekarz dr Staniszewski, brat dyrektora Kasy i dyr. Kowalski, ale później wyszli, a koło 11-tej pozostali chłopcy zupełnie sami.

Podczas gdy Markiewicz grał partyę z Orzechowskim, a Stecki się z boku grze przypatrywał, wyszedł Staniszewski do sąsiedniego pokoju. Tu zauważył na kanapie leżącą dubeltówkę i torbę z nabojami śrutowymi. Wziął strzelbę do ręki i począł w drzwiach mierzyć do kolegów. Ci przestraszeni, prosili aby poprzestał żartów, bo strzelba może być nabita. Lekkomyślny chłopiec wrócił wtedy do pokoju, wziął jeden nabój z torby, wyjął z niego śrut, a ładunek prochowy z przybitką włożył do strzelby i uważając tego rodzaju nabój za nieszkodliwy, wszedł znowu do pokoju bilardowego i z żartu wypalił do Markiewicza, mierząc w głowę, z odległości pięciu kroków.

Markiewicz w tej chwili runął na podłogę, nie dając znaku życia. Trzej studenci oniemieli z przerażenia, a myśląc, że Markiewicz raniony omdlał, pobiegli po wodę, aby go ocucić. Zbiegli się zaraz urzędnicy Kasy i służba, zaalarmowana głośnym strzałem i rzucili się na ratunek postrzelonemu chłopcu, ale wszelkie wysiłki okazały się daremne. Zawezwane w kilku minutach Pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko śmierć, wskutek *rany* w okolicy kości potylicznej. Wkrótce zjawił się też na miejscu lekarz obwodowy dr Bernaciński i komisarz policyi dr Styczeń. Lekarz nie mógł dokładnie zbadać rany, z powodu skrzepu krwi, ale z pobieżnych oględzin wydał przypuszczenie, że silny nabój prochowy spowodował uszkodzenie kości potylicznej, której cząstki naruszyły mózg i spowodowały krwotok wewnętrzny.

Sam fakt opisujemy na podstawie zeznań Steckiego i Orzechowskiego, przesłuchanych w policyi przez radcę pol. Swolkiena i kom. pol. dra Stycznia.

* * *

Staniszewski był tak zrozpaczony i wzruszony wypadkiem, że nie można było wprost wydobyć z niego głosu. Przesłuchany potwierdził zeznania kolegów. W każdym razie fakt sam postrzelenia wydaje się zagadkowy, gdyż wytłómaczyć nie można, w jaki sposób nabój prochowy, zwykle najzupełniej nieszkodliwy, mógł sprowadzić w tym wypadku tragedyę. To też śledztwo toczy się dalej, a sekcya sądowa wykaże, czy śmierć nie nastąpiła przypadkowo wskutek postrzału śrutem. W naboju musiały widocznie pozostać śruciny.

Wobec rozpaczliwego stanu Staniszewskiego pozostawiono go na opiece rodziny,

tj. wuja lekarza, dra Staniszewskiego Kazimierza. W każdym razie biedny chłopak za swą lekkomyślność będzie musiał odpowiadać przed sądem (§. 335), jak i ojciec, dyrektor dr Wincenty Staniszewski, za pozostawienie w niezamkniętem miejscu broni.

* * *

Tragiczny wypadek wywołał w mieście niesłychane wrażenie i urósł w opowiadaniach do niebywałych rozmiarów. Mówiono o pojedynku dwóch studentów, to znów o tajemniczej eksplozyi prochu etc. Tłumy publiczności zapełniły ul. Szpitalną i tłoczyły się przed gmachem Kasy. Zawiadomiono natychmiast rodziców śp. Markiewicza o bolesnym wypadku.

Biedni, przyjechawszy zaraz na miejsce, omal nie dostali pomieszania zmysłów, gdy na ziemi ujrzeli swego kochanego najstarszego syna, ich całą nadzieję. — Zjechała również rodzina i znajomi pp. Staniszewskich, strapieni tym wypadkiem, który spadł jak grom na poważaną rodzinę.

* * *

Śp. Władysław Markiewicz liczył lat 17 i był najstarszym synem p. Stanisława Markiewicza, pensyonowanego komisarza powiatowego, który wraz z żoną Adelą i dwoma synami, starszym Władysławem i młodszym Zygmuntem, mieszkał przy ul. Dolnych Młynów l. 6. Do Krakowa przybyli pp. Markiewiczowie przed kilku laty z Tłumacza. Śp. Władysław był bardzo żywym chłopcem. W ostatnich czasach zaprzyjaźnił się bardzo ze Staniszewskim, u którego przesiadywał całymi dniami. Staniszewski ma lat 19 i jest jeszcze żywszego usposobienia. Z śp. Markiewiczem uczęszczał poprzednio wspólnie do gimnazyum Sobieskiego i stąd datuje się ich znajomość.

Sam fakt zdarzył się o godz. wpół do 12 w południe. Zwłoki śp. Markiewicza odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dziś odbędzie się sekcya sądowa.

* * *

Jak się informujemy w ostatniej chwili, strzelba, którą młody Stan. dał strzał do swego kolegi, nie była strzelbą myśliwską dyr. St. Wróciwszy z polowania dyr. St. schował i zamknął dubeltówkę; natomiast była w jego pokoju w jednej szufladzie rozłożona zupełnie od 18 lat nie ruszana strzelba, tą oto strzelbę chłopiec znalazł, złożył i do niej sfabrykował nabój prochowy.

Jeden z kolegów miał mu wtedy powiedzieć: „strzel na postrach, bo Markiewicz źle gra“. Szalony chłopiec w tej chwili wypalił. — Staniszewski i Markiewicz byli najserdeczniejszymi przyjaciółmi i codziennie się widywali.

POKÓJ.

(Telegramy „Nowin“).

Portsmouth. (B. Reutera). Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu pełnomocników osiągnięto porozumienie. Jak słychać, traktat pokojowy będzie się składał z przedmowy i 17 artykułów. Z dobrego źródła donoszą, że w traktacie nie będzie wzmianki o krokach Roosevelta celem doprowadzenia do skutku konferencyi. Jak słychać, obie strony zgodziły się na nie fortyfikowanie Sachalinu i cieśniny La Perouse. Natychmiast po ratyfikacyi traktatu ros. armia cofnie się do Charbina, a jap. do Mukdenu.

Portsmouth. Dzisiejsza konferencya pokojowa trwała kilka godzin. Wieczorem pełnomocnicy ponownie się zbiorą, aby z Martensem i Dennisonem wypracować traktat pokojowy. Traktat zostanie podpisany prawdopodobnie w **poniedziałek popołudn**, jeżeli do tego czasu dokumenty zostaną wypracowane.

Niezadowolenie wśród Japończyków.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Tientsina: Niezadowolenie wśród Japończyków z powodu uczynionych Rosyi ustępstw, jest bardzo wielkie i obawiają się wybuchu rewolucyi w całem państwie (?) w Tokio miały się już odbyć demonstracye o rewolucyjnym charakterze, ale wskutek przecięcia wszystkich połączeń kablowych niemożliwem jest sprawdzenie tych pogłosek. (Tientsin jest znaną „kuźnią kłamstw“).

Car do Liniewicza.

Petersburg. (P. aj. tel.) Car Mikołaj wystosował pod datą 1 bm. do jenerała Liniewicza telegram z zawiadomieniem, że podczas rokowań w Portsmouth odrzucono żądania rządu japońskiego w sprawie odstąpienia Sachalinu, zapłacenia odszkodowania wojennego, wydania ros. okrętów, znajdujących się w neutralnych portach i w sprawie ograniczenia ros. sił wojennych na wodach Oceanu Spokojnego. D. 29 zm. zgodziła się Japonia na wszystkie warunki ros., ale żądała zwrotu obsadzonej przez wojska jap. części wyspy Sachalinu, która aż do r. 1875 była w posiadaniu Japonii. Telegram opiewa dalej:

Moja pełna poświęceń, droga mi armia krok za krokiem powstrzymywała parcie liczebnie przeważającego nieprzyjaciela w Mandżuryi i odpierała zacięcie przez 19 miesięcy jego pochód naprzód. Pod pańskiem kierownictwem, wzmocniona przez przybyłe odtąd z Rosyi siły, jest silniejszą i liczniejszą, jak kiedykolwiek i nietylko gotową do odparcia nieprzyjaciela, ale do wykonania gwałtownego ataku.

Ja i Rosya cała wierzymy w siły mej pełnej sławy armii, w jej gotowość i poświęcenie się na pożytek ojczyzny, ale mój obowiązek przed mem sumieniem i przed poruczonym mi przez Boga narodem rozkazuje mi męskość i wiernego serca mych drogich Rosyan nie wystawiać na nową próbę, nie narażać na bez końca ciągnącą się obawę wojny, aby zatrzymać połowę odległej wyspy, którą Japonia nam odstąpiła w r. 1875. Zwłaszcza ze względu na przyjęte przez Japończyków w sprawie wyspy zobowiązania, przyjąłem warunki pokojowe. Wojka rosyjskie wielokrotnie wykazały w ciągu krwawych walk odwagę i poświęcenie. Proszę przedstawić treść tej depeszy mej drogiej armii. Niechaj ona wie, że ja i Rosya cenimy jej ofiary, jakie poniosła w tej ciężkiej wojnie.

Różne telegramy.

Bomby w Hiszpanii.

Barcelona. Wczoraj o godz. 1·30 popoł. wybuchła tu bomba. Jedna kobieta zmarła od odniesionych ran, druga leży w agonii, 10 osób jest śmiertelnie, a 8 ciężko rannych. Sprawca położył pod drzewem bombę, która niebawem wybuchła. W okolicznych wszystkich domach szyby powybijane. Sprawca ma być ranny.

Petersburg. (P. aj tel.) Ogólne zjednoczenie związków zawodowych lekarzy, prawników, inżynierów itd. poruczyło poszczególnym związkom zadanie praktycznego przeprowadzenia ogólnego strejku.

Budapeszt. Socyaliści odbyli w licznych miastach prowincyonalnych zgromadzenia, na których uchwalono znaną rezolucyę z żądaniem do koalicyi, aby wyłączywszy żądania wojskowe zażądała powszechnego tajnego prawa głosowania. Zgromadzenia minęły w spokoju.

Paryż. „Matin“ donosi z Tulonu, że ponowiono telegraficznie rozkaz dotychczasowej demonstracyi floty w Marokko.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 września.

Dziś w poniedziałek Rozalii panny. — Jutro we wtorek Wawrzyńca m. — Pojutrze Zacharyasza.

Poniedziałek.

Teatr miejski. „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 5 bm. „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach (5 odsłonach) J. Kasprowicza (po raz 14).

We środę 6 bm. „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem Stan. Wyspiańskiego (po raz 52).

We czwartek 7 bm. „Dyabeł łańcucki“, dramat w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

W piątek 8 bm. „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

W sobotę 9 bm. „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka J. Galla (po raz 12).

W niedzielę 10 bm. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, muzyka Hoffmana.

Przy wsiadaniu do wozu tramwajowego w piątek koło 10-tej wieczorem, potknęła się 73 letnia staruszka Katarzyna Brylska i upadła na ziemię, łamiąc tzw. jabłko nożne w stawie kolanowym. Staruszkę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.